Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

PIĄTEK 26 STYCZNIA Nᴿᴼ 31. 1838 ROKU.

ROK PANSKI 1697.

WYJĄTEK Z PAMIĘTNIKÓW DO PANOWANIA AUGUSTA II. KTÓRYCH RĘKOPISM ZNAJDUJE SIĘ W BIBLIOTÉCE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

§. 1. Roku tego nastąpiła elekcya królewska pod Warszawą, na któréj marszałkował Kazimiérz Ludwik Biéliński, podkomorzy koronny. Między ośmnastą kandydatami był téż Książe de Conti, synowiec króla francuzkiego Ludwika XIV. Tego interes wyrabiał podczas elekcyi Polignac Opat i Nuncyusz; z Polskich zaś Panów Radziejowski Michał, *Primas Regni*, który był i Kardynałem, z wielu inszymi promował owego Księcia de Conti, i przyszłoby było podobno do tego, żeby byli owego Francuza utrzymali. Lecz Hetman koronny, Stanisław Jabłonowski, kontrował temu dużo, mając znaczną partyą po sobie, a chciał koniecznie dom królewski utrzymać, żeby było którego z królewiczów na tron wsadzić (których było trzech). Jakób; ten podczas elekcyi na Jasnéj Górze w Częstochowie miészkał, i wiele piéniędzy rozdał różnym chcąc być królem; Aleksander i Konstanty. Ale jeżeli nie tych, to przynajmniéj zięcia królewskiego, Książęcia bawarskiego usiłował królem uczynić, a gdy w téj materyi ekspostulował z Prymasem prywatnie, obruszył się na to Radziejowski, i tém mocniéj począł promować na tron polski Księcia de Conti, a tym czasem wlekła się elekcya na owych tylko dissensach; aż [*ni fallor*] (jeźli się nie mylę): na dzień, czyli na dwa przed wyjściem czasu elekcyi, wszczął się nowy kandydat na królestwo, Fryderyk, Elektor Książe saski (ten Pan urodzony 12 dnia Maja. R. P. 1670), od którego przy-

jechał Jenerał Fleming, a przez Prebendowskiego, kasztelana na ów czas elbląskiego (który potem był Wojewodą malborskim a na ostatku Podskarbim koronnym) promował interes pryncypała swego Książęcia saskiego. Hetman w kontr idąc Prymasowi, chwycił się zaraz owéj fakcyi na złość *de Contistów* począł fortisime (najusilniéj) promować Elektora saskiego, i ztąd poczęło się wszystko złe, bo owi dwóch, Prymas i Hetman, przeciwiąc się jeden drugiemu, zrobili *in campo electorali* (na polu elekcyjném) scyssyą i w tym owym króciusieńkim czasie przy ekspiracyi elekcyi obrali dwóch królów. Prymas nominował Książęcia de Conti, a biskup kujawski, Stanisław Dąbski, będąc jednéj fakcyi z Hetmanem, nominował Elektora saskiego. Ztąd przychodziło między prywatnémi osobami do zabójstwa, bo jeden drugiego potkawszy pytał kogo trzyma, a gdy jeden Niemca, a drugi powiedział że się Francuza trzyma, zabijali się po drogach, ulicach i namiotach. Około szopy stojąc ledwie do formalnéj batalii między Województwami nie przyszło, i zabito tam szlachcica Województwa siéradzkiego, P. Papiéskiego.

(*Notandum.* Podczas elekcyi Jana trzeciego gdy Arcybiskup gnieźnieński, Floryan Książe Czartoryjski natenczas umarł, a biskup kujawski śmiertelnie chorował, Jana IIIgo królem nominował Trzebicki, biskup krakowski (*vide acta electionis Joannis tertii*). Lecz się to nie w żadnéj scyssyi stało, tylko z absencyi tamtych osób, którym *de lege* (z prawa) należy ogłaszać króla).

§. 2. Hetman W. koronny Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski począł był trochę *vacillare* (wachać się) oddalając serce od Elektora saskiego, niechcąc *Germanismum* do Polski wprowadzić; lecz syn jego Wojewoda ruski, Stanisław Jabłonowski *animavit* (zachęcał) ojca w tém, że się deklarował przy nim stać. Co potém *fatalissime* (fatalnie) P. Bóg oddał temu Wojewodzie ruskiemu.

§. 3. I tak po nominacyi dwóch królów rozjechali się z pola elektoralnego w wielkiém zamiészaniu, a że bliżéj polskich granic leży Saksonia niż Francya, zbiégł Fryderyk, nowy Elekt, Elektor saski, bardzo prędko na

góry tarnowskie (miasteczko jest sziąskie 12 mil od Krakowa); tam do niego pojechał Stanisław Jabłonowski, Wojewoda ruski *invitando* (zapraszając) go do korony, a tak poprzysiągłszy *Pacta conventa* w Piekarach (gdzie obraz cudowny pod strażą OO. Jezuitów był), mila od gór tarnowskich, tamże przy wyznaniu wiary katolickiéj królem mianowany był nowy Elekt. Ztamtąd jechał do Krakowa mając z sobą 6 tysięcy wojska saskiego, gdzie stanął na Łobzowie.

§. 4. A druga partya, którzy Książęcia de Conti promowali na tron, obwołali rokosz pod laską Humiéckiego, Wojewody podolskiego, półkownika artyleryi koronnéj przeciwko Elektorowi saskiemu *armata assistentia* (w zbrojném towarzystwie) do tronu idącemu.

W tym rokoszu było kilka Województw a osobliwie płockie, a *Principalis* Michał Radziejowski, Prymas, przy nim Hetman W. Litewski Sapiéha i z bratem swoim Podskarbim W. X. Lit. Kącki Wojewoda kijowski, jenerał artyleryi, i Lubomirscy.

§. 5. Tym czasem Stanisław Dąbski, biskup kujawski, koronował Augusta w Krakowie dnia 15. 7bris, ponieważ Arcybiskup gniéznieński w rokoszu był. Asystowali koronacyi Hetmani w kilka tysięcy wojska stojąc w szyku po prawéj ręce. Zaś podczas samych ceremonii przy koronacyi się odprawujących, osobliwie gdy król wszedł na theatrum w rynku krakowskim, lubo stały polskie chorągwie około rynku, jednak Sasi niedowiérzając Polakom, wszystkie ulice swoimi rajtarami opanowali i zamek infanteryą osadzili. A że nigdy koronacyi publicznéj nie widzieli Sasi dziwowali się ceremonijom i szpecili Luteranie Polaków, mówiąc, że dziwa niezwyczajne z ich Panem robią. Żona królewska niechciała z królem do Polski jechać, niechcąc wiary luterskiéj porzucić i nie była koronowaną, ponieważ prawo miéć chce: *rex et regina catholici sunto* (król i królowa powinni być katolikami); król też niedbał mając insze. Przyjechała była z nim niejaka Esterle, która męża miała w Saksonii, ale i bez téj i tu ich miał król dosyć, bo i same Polki lgnęły do niego.

(*Notandum*. Lubo prerogatywa koronowania królów polskich

Arcybiskupom jest daną, ale dekretem Stanów anni 1576. 25 Aprilis pozwolono koronować królów polskich biskupom kujawskim, jeżeliby arcybiskup niechciał, albo był czém *impeditus* (w trudność wprawiony). Dla tego Stefana Batorego koronował biskup kujawski, Stanisław Karnkowski, gdyż arcybiskup gniézniéński, Jakób Uchański, niechciał na koronacyą zjechać, trzymając stronę Maksymiliana Arcy-Książęcia Rakuskiego i brata césarskiego. O czém *vide* Piaseckiego fol 2. Tenże świadczy *sub anno* (pod rokiem) 1605, o inszéj prejudykacie, że gdy Maciejowskiemu, arcybiskupowi gniézniéńskiemu sacra z Rzymu nie przyszła tak prędko, Piotr Tylicki biskup kujawski, Konstancyi królowéj koronę na głowę kładł, żonie Zygmunta IIIgo).

§. 6. Séjm *Coronationis* odprawił się pod laską Zawiszy Starosty mińskiego, na którym król mocno się starał, żeby było wojsko jego saskie na zimę w Polsce zostało, pod pretekstem że de Contiste w rokoszu trwali. Jakoż pozwolono na to, a król na wiosnę miał z tymi ludźmi iść na Turczyna pod Kamiéniec, gdzie mieli miéć po dobrach królewskich lokacyą; opisano ich mocno, żeby *certum tectum* (pewne schronienie) tylko mając *proprio aere* (za własne piéniądze) żyli na konsystencyach; w marszu także, aby za piéniądze kupując bez najmniéjszego uciążenia ludzi sprawowali się. Lecz się nie sprawili Sasi według circumskrypcyi: w marszu dobra wszelkie aggrawowali, na konsystencyach pozwalali sobie jako chcieli, a zrzuciwszy z siebię owczą skórę, którą byli wilczą swoją naturę okryli, podczas koronacyi pokazali jadowite kły swoje. Do sejmu coronationis tak się skromnie obchodzili, jakoby dopiéro z nieba zstąpili, opłacili wszystko, trawy dla koni, lasy, którémi w obozie palili, ściérnia nawet gdzie obozy ich stały, Polakom nizko się kłaniali, z dróg ustępowali, ale po koronacyi nie usłyszał nikt z paszczęki ich, słowa inszego tylko: *Szelm Polak* i stodoły, komory rabowali i zabiérali wszystko ludziom ubogim gwałtem, nikomu nic nie płacąc, a to był piérwszy zadatek przyjaźni saskiéj.

§. 7. Trafiła się śmiészna rzecz OO. Jezuitom. Gdy z promnika króla prowadzono na zamek, stały wojska w dwóch linijach ku Kleparzowi, polskie po prawéj ręce, które kommenderował teraźniéjszy Wojewoda wołyński, przeszły Pisarz koronny, Potocki, a saskie po lewéj ręce. Przyszło Sasom stanąć na rzepie jezuickiéj. Że Ojcowie pod czas koronacyi nié mogli miéć przystępu upomniéć się o zapłatę owéj rzepy ztretowanéj końmi, a gdy po koronacyi już nikomu za szkody niechciano nic dać i OO. Jezuitów zbyto komplementem; zaczém oni udali się do samego króla, traktując przez Jezuitę Włocha, Księdza Wotę, królewskiego spowiednika, który widząc ich niesłuszną pretensyą wszedł do antykamery, a wyszedłszy w godzinę powiedział im: » *Nuntiavi Serenissimo, sed modo non est de tempore. Postquam Serenissimus rex, absolverit negotia publica deinde convocabit Senatum et incipiet cogitare de vestris rapis.* (Doniosłem o tém N. Panu, ale teraz niéma czasu. Gdy N. Pan odbędzie sprawy publiczne, natenczas zwoła Séuat i pomyśli o waszéj rzepie).

§. 8. Gdy się to w Krakowie działo, aż téż przybył Książę de Conti morzem pod Oliwę. Tam się zbiegli do niego partyzanci jego, mianowicie Jérzy Lubomirski, teraźniéjszy Oboźny koronny, mając z sobą zbiéranéj drużyny około tysiąca koni, ominowali Książęciu de Conti wszystko dobrze, inwalidowali dyskursami koronacyą Augusta, że nic przez Prymasa koronowany; lecz to za nic były te mowy podchlébne, bo było trzeba na zgładzenie owéj tranzakcyi krakowskiéj z 15 tysięcy zbrojnych jurystów postawić, toby byli mogli w nic obrócić koronacyą Augusta, a de Conti bardzo mało miał ludzi z sobą, bo tu był miał zastać w Polsce nowe wojska dla siebie zaciągnione, na które Polignac rozdał kilka milionów; jakoż zaciągali de Contiste w różnych miéjscach, ale ich wszędy Hetman rozganiał, i podczas saméj koronacyi poczęła się była pokazywać partya nie mała ludzi około Pińczowa, których Lanckoroński, Podkomorzy krakowski, zebrał, ale i tych rozpłoszono. Atoli cieszyli Lubomirscy de Contego, że idą sukursy nowo zaciężne, do tego i Tatarów obiecywali, a ssali témczasem

Francuza dobrze. Opat oliwski *tuendo partes* (trzymając stronę) Augusta króla, dawał sekretnie znać o wszystkiém do Krakowa. A w tém gdy w oliwskim klasztorze częstował owych swoich przyjaciol Książę de Conti, ledwie co ku wieczorowi wszedł na okręt swój po traktamencie, przyszedł wysłany od Hetmanów Jenerał Brandt z partyą mocną kwarcianych, uderzył w nocy na ową dywizyą Lubomirskich bezpiecznie sobie w karczmie i po chłopach stojących, rozegnał, drugich dézarmował a Kondeusz téż zaraz w nocy ruszył od brzegów i poszedłł spieszno do Francyi nazad, straciwszy kilka milionów w Polsce, które wydał na fakcye.

§. 9. Strona jednak Książęcia de Conti, choć *Principalis* do Francyi wrócił, niechciała pójść i uznać za króla Augusta, aż Ojciec Ś. przysłał umyślnego Ablegata swego Pauluciego; ten dopiéro perswazyą swoją ledwie u Prymasa wymógł, że się ów rokosz uspokoił, aż R. P. 1699 na Sejmie pacificationis.

§. 10. Tegoż roku na Sejmie stanęły Pacta Riświckie już w jesieni, między Francyą a Rzymskiém Państwem, Hiszpaniją, Anglią, Hollandyą, którzy w lidze przeciwko Francyi byli.

§. 11. Prawdę mówiąc łakomstwo wielkie uwiodło Polaków, króla Augusta posadzili na tron, bo wielka była sława o jego skarbach, udawano że miał miéć tak wielkie sztuki srébra w skarbie swoim jako kamiénie młyńskie; a na koronacyą obiciów, łóżka, pawilonu i wszelkich apparencyi pożyczono u Pani Stolnikowéj Wodzickiéj dla króla. Piénię̄dzy téż, na które to sobie fakcyanci ostrzyli zęby, mało od Augusta wzięli, bo choć komu deklarowano 10 tysięcy talarów bitych, ledwie potém tysiąc dano, albo nic. Co się dobrze działo potomnym wiekom na refleksyą, żeby Polacy nie przedawali tronu królewskiego. Obiecał téż był król August zapłacić kilka ćwierci wojsku koronnemu, ale z tego nie było nic, ledwie niektórzy principales wojskowi wzięli byli cóś nie wiele, bo piénię̄dzy takich nie było u Augusta, jako o nich powiadano, i owszém sam król pożyczał się u różnych w Polsce, którym wiele poprzepadało. Gomolinski, biskup ki-

jawski, ten dobra dość wielkie pozastawiał i dawał królowi pieniędzy, co mu się nigdy niewróciło.

APSLEJ-HOUSE,
PAŁAC KSIĘCIA WELLINGTONA.

Kosztowne, złote i srebrne naczynia, i wszystkie inne podarunki, i pamiątki nieocenionéj wartości, któremi wszyscy monarchowie européjscy obdarzyli walecznego książęcia Wellingtona, wystawiane bywały w spaniałym jego pałacu corocznie w dzień uroczystości wygranéj pod Waterloo na widok publiczny. Same kruszce kosztowne, które w tém miejscu w całym blasku są zgromadzone, szacują na trzykroć sto tysięcy funt. szterl. Wielka galerya, która według zdarzonéj sposobności raz się urządza na bankiet Lukulla, raz znowu na świetną salę balu, bieży przez cały front budowli z wschodu na zachód, a na końcu jéj przedstawia się najspanialszy widok przepysznego żwierzyńca. Długość téj galeryi wynosi stóp dwieście, a szerokość stóp 85. Przepyszna sala ta obita jest bogato adamaszkiem w kolorze bursztynowym i cytrynowym, a powała, gzymsy i odrzwi ozdobione są wyzłacaną robotą snycerską. Obrazy są doskonałym zbiorem najsławniejszych arcydzieł szkoły flamandzkiej, włoskiej francuzkiéj i weneckiej. Podczas ostatniej uroczystości umieszczona była po każdej stronie ogromna *etagére* z wszelkiém złotem i srébrem księcia, między któremi najpyszniéjszym przedmiotem była srébrna pozłacana, ogromnéj wielkości tarcza, którą monarchowie européjscy na pamiątkę jego zwycięztw zrobić i wręczyć mu kazali. Pomiędzy naczyniami stołowémi widać było dwa marmurowe kandelabry z postumentami, mające dwanaście stóp wysokości, a dwadzieścia i pięć cetnarów ciężkości, wyciosane z jednéj sztuki rossyjskiego marmuru, darunek Césarza Aleksandra. Od tego samego Césarza pochodzą także dwie wielkie, spaniale zrobione wazy marmurowe, które ustawione przy północnéj i południowéj ścianie sali, napełnione były olbrzymiemi bukietami zagranicznych kwiatów. Trzy kandelabry złote, dane księciu

od gminy londyńskiéj, każdy z nich przedstawiając w wielkości przyrodzonéj pieszego żołniérza z chorągwią tych narodów, które w owéj pamiętnéj bitwie najszczególniéj się popisały, błyszczą w całéj okazałości na wielkich stołach, gdzie także znajduje się waza z szczérego złota, którą zrobić kazała szlachta angielska dla swego bohatéra. Nie zbywało także na przedziwnych naczyniach stołowych z saskiéj porcélany z okazałémi malowidłami z Drezna, których każda sztuka przedstawiała utarczkę albo rycérski czyn jakiego znanego oficera. Naczynia te są, rzecby można, porcélanowemi dziejami wszystkich wypraw książęcia; jest tu bowiém wyryte każde jego zwycięztwo w Indyach, na półwyspie i pod Waterloo. Świetny ten gmach, krom pysznych kandelabrów, o którychęśmy nadmiénili, oświétlony jest jeszcze od kopuły prawdziwém słońcem złożonèm z świateł tysiąca, w tym sposobie, iż pośród téj magicznéj jasności przedstawia prawdziwie czarodziéjski zamek oryentalny, jaki dotychczas tylko w »Tysiąc i jednéj nocy« wyczytać można było. Pokój obity karmazynowo, zapełniony jest portretami prawie wszystkich walecznych jego spółuczestników boju, między którémi najkosztowniéjszy i nadzwyczajnéj piękności jest portret marszałka Beresforda, tudzież portret ostatniego króla angielskiego, Wilhelma IV. Ale najciekawszym jest obraz pana Wilkie, darunek Jérzego IV., przedstawiający inwalidów z Chelse, czytających ciekawie gazetę z doniesieniem o bitwie pod Waterloo.

MYŚLI MORALNE.

W społeczeństwie bądź roztropnym; powierzoną ci tajemnicę zachowaj głęboko w twém sercu; zapomniéj nawet żeś o niéj słyszał.

Wszyscy ludzie mają złe i dobre uczynki, nikt z śmiertelnych chełpić się niémoże doskonałą mądrością.

Znaczenie przeszłéj Zagadki: *Nauka.*

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.